TOWARZYSTWO
DEMOKRATYCZNE POLSKIE
DO
OBYWATELI ŻOŁNIERZY.

OBYWATELE ŻOŁNIERZE!

Gdyście na głos kochanéj ojczyzny biegli do boju, gdyście widzieli w całym kraju tak wielki zapał do wypędzenia nieproszonych gości, którzy, jak złodzieje do komory, na naszę wlezli ziemię: mogliżeście wten czas spodziéwać się, że wypędzeni z własnéj dziedziny, tułać się po obcych będziecie krajach? że tyle poświęceń z waszéj strony, tyle krwi wylanéj pod Stoczkiem, Grochowem, Boremlem, Ostrołęką, Szawlami, Warszawą, bez żadnéj dla kraju pozostanie korzyści?—Posłuchajcie więc, a opowiémy wam przyczyny, dla czego nie zwyciężyła Polska. Dowiécie się z naszego opowiadania, że kto tylko nie chce postępować podług sprawiedliwości, ten nie zajdzie daleko.

Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła owocami swémi, lecz szczególniej dla tych, którzy pracują; bo pracowitość zasługą jest u Boga, a próżniak, choćby się mu wszyscy kłaniali ludzie, choćby w wspaniałych pałacach siedział, choćby opływał we wszystko, nigdy się nie spodoba Bogu.— Próżniak jest ciężarem ziemi, niegodnym, aby go nosiła, i sam tylko pracowity człowiek zasługuje na chwałę u Boga i ludzi. Wasi krewniacy, co to ich nazywają chłopami, byli najpracowitsi w Polsce. Bóg wié od jakich czasów ojcowie wasi pracowali nad kawałkiem ziemi, krwawym potem wydobywali z niéj nędzny kawał chleba; za to że mieli z niéj biédne wyżywienie, odrabiali ciężką pańszczyznę, bo często na tydzień sześć dni, a niekiedy nawet dwanaście — a prócz pańszczyzny odrabiać musieli tłuki, daremszczyzny, przynosić do dworu zboże, kapłony, i tym podobne rzeczy. Za tyle pracy dla panów, cóż panowie zrobili dla chłopów?—Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcessyją, chłopi za tyle pracy swoich ojców powinni już byli dotąd ten kawałek ziemi uprawianéj przez siebie w sukcessyji dostać i być wolni od pańszczyzny. Sprawiedliwość wymagała tego po panach, lecz kiedyż oni względem rolników sprawiedliwi byli?— Nie tylko więc nie oddali im zapracowanéj już przez nich ziemi, lecz nawet w niczém nie polepszyli ich losu. —

Po większéj części, nasi kochani bracia, pochodzicie z chłopskiego stanu, wiécie zatém dobrze, jak ogromne biedny gospodarz płacić musiał podatki. Prócz podymnego, prócz kontyngensu, wymagano od niego pieniędzy na drogi i nadto jeszcze musiał odrabiać szarwark. — Sól kazano mu drogo płacić, choć ją tanio Austryjak przedawał. A kiedy co który przywiózł do miasta, musiał opłacić to targowe, to kopytkowe, to Bog wié jakie inne daniny i kiedy chciał w mieście pożywić się, lub się ochłodzić jakim napojem, to drogo musiał płacić za chléb, wódkę lub piwo; bo od tych rzeczy wielkie były ustanowione opłaty. I skądże na to wystarczyć mógł pracowity chłopek? kiedy od swoich panów żadnéj nie mając pomocy zaraz z jesieni na podatki, na sól wywieźć musiał do miasta zboże. wtenczas właśnie kiedy jest najtańsze.... Czego nie zabrano na podatek, to ksiądz zabrał za chrzciny, za pogrzeb, za szlub, na dziesięcinę, tak że w każdym prawie przednówku poczciwy włościanin, za to: że cały rok pracował, musiał głód znosić, lub pożyczając zboża ze dworu, za takie, jakie się ekonomowi dać podobało, dobre czy złe, musiał oddać najpiękniejsze, i to zaraz z pierwszego omłotu, na zasiéw. Tym sposobem chłopek spaźniał swój zasiew, nie mógł zatém w czasie żniwa zebrać tyle, coby mu była oddała ziemia, gdyby ją był mógł dobrze uprawić, i w swoim czasie zasiać. Prócz tego kiedy ze dworu chłopu pożyczają ziarno, to mu jeszcze nakazują w procencie robocizny. —

Widzicie, bracia, jak nędzny był stan polskiego chłopa! Prawda że prawo nadane Polsce przez Francuza po wojnie z Prusakiem, pozwoliło włościaninowi przenosić się ze wsi do wsi; nawet do sądu zapozwać niedobrego pana. — Lecz nędza, lecz ubóstwo nie dozwoliło korzystać z tego prawa. Gdyby który chciał zapozwać swojego pana, skądżeby wziął pieniędzy na zapłacenie adwokata, pisarza, woźnego i tych wszystkich coto zaraz wyciągali ręce, jak się tylko pokazałeś w sądzie? — A prócz tego, pan zawsze się z nimi dobrze powąchał i chłopek, choćby miał największą sprawiedliwość, zawsze prawie z panem przegrał. Opuścić wieś, równie było trudno; konie, woły, chudoba, wszystko było pańskie i jeśli który włościanin chciał się do innéj wsi przenieść, to jak mu zaczęto rachować, co on w chudobie lub

zbożu wziął ze dwora, to albo go obdarto ze wszystkiego, ze szmat nawet, albo jako dłużnika nie wypuszczono. Obdarty jeśli miał jeszcze kobiétę i małe dzieci, cóż miał począć? — stać się włóczęgą: uczciwy człowiek nie chce być włóczęgą, próżniakiem. Wolał więc już zostać i pod złym panem, wystawić się na batogi ekonoma i przewodzenia lada włodarza, niż się na włóczęgostwo puścić. —

Gdybyśmy chcieli wam przypominać wszystko, co miał do znoszenia polski chłopek, musielibyśmy dużo, bardzo dużo papiéru zapisać. Lecz jeszcze przypomnieć wam musimy, ów wielki ciężar, *pański najem*, na który wypędzają jak na pańskie, i w czasie kiedy u kogo innego można złoty lub więcéj zarobić, to dają kwitek na *dziesięć* lub *sześć* groszy który trzeba przepić w karczmie, bo go gdzieindziéj nie wezmą. — Albo ów *suchy garniec*; kiedy pójdziesz do sąsiedniéj wioski po wódkę dla tego że tam tańsza i lepsza, a złapią cię: to ci i wódkę zabiorą i jeszcze zapłacić każą. —

Lecz jeszcze większa biéda jest u waszych braci na Litwie, na Wołyniu, na Podolu, na Ukrainie. — Tam nie można żadnym prawem przenieść się ze wsi do wsi, tam nie możesz się żenić, jeśli ci pan nie pozwoli, a jeśli ci każe, choćbyś ty nie chciał musisz się żenić. Spodoba ci się z jakiéj blizkiéj wioski, co nie do twojego pana należy jaka piękna, hoża dziewoja: nie będziesz się mógł z nią ożenić, bo jéj pan nie pozwoli się przenieść do ciebie, a twój nie da ci pozwolenia przeniesienia się do niéj. Tam majątki nie na włóki, nie na morgi rachują, lecz na dusze; i kawał ziemi razem z ludźmi, jak z bydłem jeden drugiemu przedaje, lub jeden do drugiego przegrywa w karty. Jeśli nam nie wierzycie, spytajcie się: może z owych krajów macie kogo między wami, albo też spytajcie się tych wojaków, co w czasie ostatniéj wojny byli na Litwie; lub też z poczciwym Dwernickim na Wołyniu.

Mógłby był chłopek polski zaradzić temu złemu, i tę biédę cokolwiek odpędzić od siebie, gdyby był umiał przynajmniéj czytać. Lecz wiécie dobrze że założone początkowo po wsiach szkółki niedługo skasowano; i jeszcze jak je założono! Kiedy z chłopka wysysają do ostatniego grosza to na podatki, to na daniny panu, to na opłaty księdzu: kazano mu jeszcze i na szkółkę płacić. A nie mógłże to ksiądz albo szlachcic uczyć chłopskie dzieci? — Lecz oni woleli z batem stać nad pracującymi włościanami i nie dozwalać im nawet wytchnienia, kiedy oni całe życie przepędzali na próżnowaniu.

A kiedy którego z wieśniaków wzięli do wojska, to sami wiécie jak na chléb odtrącali, mundurów choć wysłużonych nie pozwalali nosić i kazali ze swego żołdu sprawiać; obówie dawali na cztéry miesiące, a w nich i tygodnia wychodzić nie można było, i trzeba było za swoje kupować, tak że ledwo parę groszy do ręki się dostawało, a panowie dowódzcy majątki za pieniądze żołnierskie kupowali, pałace stawiali. — A jeśli pułk stał gdzie blizko wsi pułkownika, to po całych dniach na robotę jak na pańszczyznę chodzić dla nich trzeba było, a broń Boże się na nich uskarżyć, to zaraz pod sąd. — A jak wychodziłeś z dymissyją, to cię ze wszystkiego obdarli tak że bardziéj do dziada niż żołniérza wysłużonego podobny byłeś. —

Kiedy wrócisz do domu z wojska i jeśli ci jeszcze zdrowie odebrali że już pracawać nie możesz: to cię pan nazywa próżniakiem i gorzéj niż żebraka traktuje.

Gdzież więc panowie wynalezli prawo dozwalające im próżnować a was tylko skazujące na pracę? — gdzież wynalezli taki przeklęty porządek, aby próżniak jezdził poszóstną karetą, aby w wspaniałym mieszkał pałacu, aby miał sprzęty złociste, gdy tymczasem pracujący rolnik i drewnianą łyżką nie ma się czém pożywić? — Bóg chciał aby wszyscy ludzie byli równi pomiędzy sobą i aby wygodniejsze życie było skutkiem większéj pracy. Skądże więc teraźniejsza pomiędzy ludźmi różnica? cóż jest winien wieśniak że się nie w pałacu, nie na miękkiéj pościeli urodził? co winien, że jego matka znużona pracą, na słomie lub na twardéj powiła go ziemi? — Tak bracia żołniérze! równość pomiędzy ludźmi z koniecznéj wypływa sprawiedliwości i sama tylko praca, lub wyższa zdolność czynić może pomiędzy ludźmi różnicę, lecz nie tak jak teraz aby próżniak obfitował we wszystko, a pracujący marł z głodu, lecz przeciwnie: aby pracujący miał wszystkiego podostatkiem, a próżniak aby był znaglonym do pracy jeśli miéć co pragnie. —

Otoż zamiarem tych, którzy rozpoczęli rewolucyią 29 listopada 1830. r: prócz wypędzenia Moskali, było i to, aby zmnienić stan chłopów. Chcieli oni im nadać własność tego gruntu, który uprawiają i który się im tak sprawiedliwie należy. Chcieli, aby nadal nie robili pańszczyzny, ani żadnych daremszczyzn, aby księdzu nie płacili za pogrzeby i chrzciny, aby mieli szkółki u siebie; bo gdyby umieli czytać i dobrze rachować, toćby ich nikt nie oszukał. Chcieli i tego, aby należeli do stanowienia praw, boby ich wtenczas nie uciążali panowie, którzy dotąd, prawie sami tylko w sejmie stanowili prawa, bo nieszczęścia polskich chłopków, najwięcéj stąd pochodziły, że nie mieli nikogo w sejmie, któryby za nimi przemawiał. Lecz zaraz z początku ci panowie wzięli za łeb rewolucyją, chociaż jéj nie zaczynali; bo wiécie dobrze, że żaden jenerał lub pułkownik do niéj nie należał lecz tylko żołniérze, podchorążowie, podporucznicy, porucznicy, a najwyżéj kapitanowie, a z cywilnych w nocy 29. List: nie byłbyś na ulicy zobaczył ani książąt, ani hrabiów, ani żadnych wielkich panów, lecz tylko byli tam akademicy, studenci, niżsi urzędnicy, ludzie poświęceni naukóm i poczciwy lud warszawski, nie ten co to po tych pięknych mieszka ulicach i bogate ma sklepy, lecz ten, co po ciasnych i ubogich starego miasta lub solca zamieszkawszy zakątkach z pracy rąk własnych, z rzemiosł się utrzymuje. —

Ci zatém panowie wziąwszy za łeb rewolucją, nic prócz obietnic nie zrobili dla chłopów. Niektórzy z panów obiecali własność tym chłopom, którzy się w boju dobrze zasłużą. Lecz ktoż miał sądzić o téj zasłudze? — panowie. Byłoby się więc najprędzéj skończyło na obietnicy. Poźniéj sejm, na którym jak powiedzieliśmy wyżéj była prawie sama szlachta, na nagrodę wojskowych zasług przeznaczył w dobrach narodowych 10,000,000 zło: pol: lecz ponieważ nie powiedział, kto co ma dostać, panowie byliby się znowu zatrudnili podziałem i dali wszystko lub przynajmniéj największą część starszyźnie, lub rozszarpali pomiędzy siebie,

jak to uczynili dawniéj ich ojcowie z dobrami pojezuickiémi, mimo przeznaczenia tych dóbr na szkoły. A na wsiach ulżonoż w czém? gdy was powołano do wojska wasi starzy ojcowie tak musieli odrabiać pańskie, jak dawniéj, i jeśli zniesiono kontyngens i szarwark, to nowe przybyły ciężary, bo dla przejeżdżających po kraju wojaków, ciągle potrzeba było podwód, a rzadki był taki pan, coby je dawał, tylko wasi ojcowie musieli zniszczyć swoję chudobę, nie zasiać, nie zebrać, byle tylko odwieść tam wojaka, gdzie mu było potrzeba jechać..... A dla włościan litewskich nic nic zrobiono nawet. —

Ci więc, którzy rewolucyją zaczęli i ci którzy szczérém do niéj przystąpili sercem, zaczęli wołać, krzyczéć na panów, że są niesprawiedliwi, gdy chłopóm nie oddają tego co się im należy, że koniecznie nieprzyjaciel zwyciężyć nas musi, jeśli nie będziemy sprawiedliwi. Coż panowie robią? oto ich prześladują, pakują do więzień, obmawiają ich nawet przed wami. Słyszeliście zapewne o klubie, o towarzystwie patryotycznem: to my po większéj części, byliśmy w tym klubie; myśmy tam nieraz mówili za wami, za włościanami, za polepszeniem ich bytu; myśmy chcieli, aby wam i waszym krewniakóm było dobrze i dla tego panowie nas nie lubili. Lecz my odpowiadaliśmy im: « my nie chcemy żebyście wy nas lubili, bo wy niesprawiedliwi jesteście i gubicie Polskę; my jesteśmy przyjaciołmi chłopów, żołniérzy, niższych oficerów, bo oni są poczciwi i nie gubią Polski. Ich tylko przyjaciołmi jesteśmy, i ich tylko żądamy przyjaźni. » — Cóż panowie na to? nie śmieli nam spójrzeć w oczy, bo ich sumienie gryzło, lecz obgadywali nas przed wami, że my chcemy zaburzeń, bo zaburzeniami nazywali nasze chęci, żeśmy wołali na nich iż są niesprawiedliwi dla was. —

W téj niesprawiedliwości dla chłopów znajdziecie jednę z wielkich przyczyn, dla czego nie zwyciężyła Polska. Bo gdyby włościanóm panowie byli nadali własność, gdyby ich byli uwolnili od niesprawiedliwych ciężarów: toby można było wezwać wszystkich do bronienia kraju, możnaby było zapalić narodową wojnę. Mężczyzna, kobiéta, dzieci nawet, wszystko byłoby biło nieprzyjaciela; kij, kamień, wrząca woda, wszystko byłoby było bronią, każda wieś byłaby małą twierdzą, i choćby było dwa razy tyle przyszło Moskali, ile ich było w téj wojnie, zmarnieliby wszyscy, bo jakież siły zdołałyby pokonać cały uzbrojony naród? bo cóżby począł nieprzyjaciel gdyby wioski zastawał bez ludzi, gdyby nikogo nie znalazł na posyłki i nigdzie żadnéj żywności? Wołaliśmy na panów zaraz z początku: « idźmy do Litwy, ogłośmy wolność tamtejszych chłopów, żołniérze z korpusu litewskiego połączą się z nami i tym sposobem łatwo zwyciężymy Moskala. » Panowie nie przystali na to lecz woleli czekać pod Warszawą aby nieprzyjaciel przyszedł aż pod Pragę i tyle kraju zniszczył. Gdyby byli panowie zamiast obietnic, polepszyli los polskich chłopów, toćby rossyjscy żołniérze kupami byli przechodzili na naszę stronę, boby im lepiéj było u nas niż u nich. Lecz kiedy u naszych wieśniaków widzieli nędzę, jakże więc przechodzić mieli? a kiedyśmy teraz przechodzili przez Niemcy i Francją, toć Niemcy i Francuzi nam gadali, że byliby przyszli do nas, gdyby byli widzieli że my jesteśmy sprawiedliwi dla włościan.

Widzicie więc stąd że panowie jak dawniéj gubili Polskę tak i teraz sfałszowali i już nie zasługują na wiarę. W czasie ostatniéj bójki krzyczeliśmy na nich, prosiliśmy ich, zaklinali, aby zbawiali Polskę; powiadaliśmy im: że najpewniejszym do tego środkiem jest wrócenie wam praw przynależnych. Nie chcieli tego uczynić, pogardzili naszym głosem i Polska upadła. Teraz już więc nie odezwiemy się do nich, lecz do chłopów przemawiać będziemy. Kiedy panowie nie chcieli wam tego oddać, co Bóg dla was przeznaczył a oni przywłaszczyli sobie: to my teraz wam powiémy że jest powinnością waszą domagać się tego, co wam wydarte zostało i co się wam sprawiedliwie należy. —

Należy się chłpóm prawem własności ta ziemia, którą uprawiają: uwolnieni od pańszczyzny i innych względem swoich panów powinności, będą mogli dobrze uprawić ziemię i nie będą biédni. Należy się im oświecenie: trzeba żeby umieli czytać, pisać, rachować; trzeba żeby wiedzieli jak się obejść potrzeba z ziarnem, z dobytkiem, żeby z niego jak najwięcéj korzyści wyciągnąć. Należy się im prócz tego uczestnictwo w stanowieniu praw: to jest potrzeba, aby wybiérali takich którym zupełnie wierzą, aby ci zjechawszy się do Warszawy, takie stanowili prawa, jakie są chłopóm dogodne, i aby nie dozwalali panóm daléj ich ciemiężyć. —

My nie dla tego powstajemy przeciwko owym panóm że oni mieli w swych rękach rządy, że mieli nad narodem władzę; nie dlatego mówimy przeciw téjże władzy iżbyśmy nie chcieli żadnéj; lecz dla tego, iż ta dotychczasowa władza była zła, bo dla samych tylko panów była dobra, a my chcemy takiéj, któraby była dobra dla wszystkich i któraby nie od samych panów, lecz także i od was, to jest od wybranych przez was wypływała. Ani też nam o to nie idzie, kto będzie posiadał tę władzę: do naszéj śmierci będziemy powstawali przeciwko złéj, przeciwko takiéj władzy, co nie jest dobra dla wszystkich, choćby była w ręku naszych najszczérszych przyjaciół. A przeciwnie wdzięczni będziemy i nie przestaniemy uwielbiać naszych nawet nieprzyjaciół, jeśli mając władzę w ręku użyją jéj na prawdziwe, na zupełne dobro chłopów. —

Nim powrócimy na naszę ziemię, nim chłopi będą mogli wybrać takich, którzyby obstawali za nimi, my tymczasem wzięliśmy na siebie tę świętą powinność, i przyrzekamy wam że z całém poświęceniem siebie obstawać będziem za chłopami, nie przywłaszczając sobie nad nimi żadnéj władzy, lecz bezustannie w obronie ich praw stawając. Niech nas prześladują panowie, niech przeciwko nam robią intrygi i na obcéj ziemi, my jednak nie przestaniemy dla chłopków pracować, my panom przypominaniem ich niesprawiedliwości, zasnąć nawet nie damy. —

Z téj to przyczyny zawiązaliśmy nasze towarzystwo demokratyczne, to jest towarzystwo dopominające się o równość praw dla wszystkich; towarzystwo, któreby nie pozwalało daléj ciemiężyć włościan, lecz które starać się będzie, aby im wrócono, co nakazuje sprawiedliwość. Podajemy wam więc, obywatele żołniérze z wieśniaczego pochodzący stanu, braterską i przyjacielską dłoń naszę, i chcemy na zasadach poczciwości i sprawiedliwości połączyć się z wami. Nie chcemy my poniżenia tych panów, którzy biédnego chłop-

ka ciemiężyli dotąd : równość któréj domagamy się dla wszystkich, nie może ich poniżać. Mieliżby się wstydzić, że waszym krewniakóm, że wam, którzyście tyle wylali krwi dla ojczyzny równi będą? Przeciwnie : my chcemy aby się zrzekli tego tylko, czego posiadanie robiąc ich niesprawiedliwymi, mocno ich w obec sprawiedliwości i sumienia poniża. Gdyby mogli albo raczéj gdyby chcieli nas rozumiéć, połączyliby się z nami, boby im nie było trudno w oddaniu wam sprawiedliwości widziéć niezmierne swoje korzyści. —

Bo pytamy się was, bracia nasi, możeż być szczęśliwym człowiek, co jest tak nędzny, iż nic na siebie zapracować nie może, że bez cudzéj pracy nie mógłby utrzymać nikomu na nic nieprzydatnego życia?.... Taki człowiek nie zaśnie spokojnie, bo mu sen przerywać będzie wyobrażenie jego nikczemności i tego poniżenia, że pośród pracujących ludzi on do żadnéj nigdy nie weźmie się pracy, że zaspokojenia swoich potrzeb od pracy innych ludzi oczekiwać musi? —

My więc co chcemy, aby sprawiedliwość w zupełności wykonywaną była i panóm nawet znakomitą robimy przysługę. Ich potomkowie, oświeceńsi od nich, pożywając chléb zarobiony własną ich pracą lub własnym przemysłem, kosztując przyjemności, jakie praca i czynne życie za sobą prowadzi, błogosławić będą tych, co przywiodą ich ojców do zamienienia czczych tytułów księcia, hrabiego, szlachcica, na wielki tytuł : *człowieka* pracującego czy rękami czy głową, człowieka używającego w zupełnéj ze wszystkimi równości praw, należnych wszystkim ludzióm. —

Waszémto jest powołaniem, obywatele żołniérze! Was czeka ta chwała, że za powrotem do ojczyzny rozgłosicie należne chłopkom prawa i tym sposobem zaprowadzając równość między Polakami, utrwalicie szczęście naszéj najdroższéj ojczyzny. Chcielibyśmy wywnętrzyć się także przed waszymi ojcami; lecz nie mamy żadnéj sposobności dopełnienia téj naszéj chęci, téj powinności, tej potrzeby wylanego dla nich serca. Wy nam więc musicie zastąpić miejsce wszystkich waszych braci i chcielibyśmy jak najczęstsze i jak najścislejsze miéć z wami stosunki. Może macie jakie wątpliwości, może potrzebujecie jakich objaśnień, którebyśmy wam dać mogli. Zażądajcie ich od nas, a znajdziecie nas gotowych na wasze usługi. My żadnych nie opuścimy starań, aby waszę życzliwość i waszę przyjaźń pozyskać. —

Powiadamy wam szczérze, czego pragniemy dla was, i wasz rozsądek wystarczy do odróżnienia nas od tych panów, którzy tyle razy wielkiémi obietnicami uwodzili lud polski, a jednak dotąd nic nie uczynili dla niego. —

Bądźcie zdrowi bracia, i oby jak najrychléj nadeszła chwila, w któréjbyśmy znowu na naszéj polskiéj ziemi powitali się po bratersku! —

Paryż, dnia 6. Pazdziernika 1832.

Jan Nepomucen Janowski, Adam Gurowski, Tadeusz Krempowiecki, Kazimirz Aleksander Pułaski, Ignacy Romuald Płużański, Antoni Winnicki, Władysław Dąbrowski, Jan Kwiatkowski, Zeno Bolesław Swiętosławski, Aleksander Swiętosławski, Walenty Krosnowski, Bolesław Gurowski, Adam Żaba, Karol Kaczanowski, Leonard Rettel, Karol Kraitsir, Michał Dembiński, Kajetan Slepikowski, Adam Piszczatowski, Roch Rupniewski, Leonard Rożbicki, Stanisław Paprocki, Henryk Jakubowski, Kazimirz Kisielewski, Walenty Nasierowski, Józef Schwejgger, Jan Kazimirz Ordyniec, Artur Zawisza, Józef Rożycki, Wincenty Żaboklicki, Aloizy Napoleon Dworzyński, Jan Lewandowski, Leopold Potocki, Prokop Stanisławski, Józef [illegible], Julian Teodor Klemczyński, Piotr Jankowski, Józef Sosnowski, Robert Chmielewski, Hippolit Smoliński, Tomasz Malinowski, Antoni Szyszkowski, Wincenty Wysocki, Michał Godlewski, Aleksander Janowski, Franciszek Malinowski, Franciszek Morawski, Konstanty Czyszkowski, Jan Aleksander Zalewski, Leon Drewniki, Wiktor Heltmann, Stanisław Orłowski.

W PARYŻU, W DRUKARNI A. PINARD, PRZY QUAI VOLTAIRE. 15.